



Nr 79.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 5 kwietnia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMa się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Wiece!

W Stupi pod Rawiczem dnia 8 kwietnia
r. o godzinie 4 po południu.
W Koźminie dnia 15 kwietnia.

ODEZWA.

Niepamiętny od lat wielu wylew Warty
sprowadził na nasze miasto straszliwą nędzę.

Nieomal połowa miasta, po obudwóch brze-
gach Warty, stoi na kilka metrów pod wodą.
Siedm do ośmiu tysięcy ludzi, przeważnie naj-
uboższej ludności polskiej, utraciło mieszkanie,
dobytek i zarobek. Wielu domom zagraża za-
walenie.

Powrót do opuszczonych mieszkań zaledwo
za kilka miesięcy będzie możliwy. Tymczasem
umieszczono, jak można, tysiące mieszkańców,
nie mających przytułku w gmachach publicznych,
mianowicie w szkołach ludowych i w barakach.
Wybuchowi straszliwych epidemii można według
dotychczasowych doświadczeń prawdopodobnie
tylko zapobiedz troskliwą starannością o dosta-
teczne pożywienie dla nieszczęśliwych.

Jakkolwiek, nie tylko z publicznych fundu-
szów ale i z wielkiej ofiarności naszego społe-
czeństwa korzystając, staramy się o ile można
przyjść dotkniętym w pomoc, przecież własne
nasze zasoby nie starczą, ażeby coraz groźniej-
szej nędzy zapobiedz.

Gdziekolwiek o to chodziło, ażeby obcej po-
trzebie przyjść w pomoc, miasto nasze, aczk-
liwiek niebogie, od tego się nie uchylało.

Dzisiaj zwracamy się pełni otuchy do wszy-
stkich ludzi dobrej woli, których ręka Boga nie
dotknęła podobuam nieszczęściem i prosimy o
spieszna pomoc.

Każdy z podpisanych chętnie przyjmuje
wszelkie datki. Ze zebranych funduszy i ich
zużytkowania zdamy publicznie rachunek.

Poznań, dnia 1 kwietnia 1888.

W imieniu komitetu ratunkowego.

Orgler,
radzca sprawiedliwości.

Fontane,
naczelný redaktor.

Dr. Lewinski,
adwokat.

Kalkowski,
burmistrz.

Herse,
adwokat.

Jazdzewski,
adwokat

Sigismund Lissner,
właśc. firmy M. Glückmann Kaliski

Sigmund Wolff,
właściciel firmy Hirschfeld i Wolff.

W imieniu komitetu specjalnego dla prawego brzegu Warty.

Dr. Ossowicki. Dr. Lebiński Woliński.
Wł. Jerzykiewicz. apt. Szymański.

Dodajmy, że odezwę taką wysłano do
wszystkich zagranicznych dzienników polskich, do
Francji, Szwecji, Ameryki.

Nasza młodzież wędrowna na obczyźnie jak zwykła uzupełniać swe wykształcenie?

„Przestroga“ stowarzyszenia „Przy-
tłisko“ w Berlinie, ogłoszona przed kilku
dniami równocześnie w kilku pismach poznań-
skich, przedstawiła bardzo dobitnie, jakiego to
nieraz nabierają kształtu zapiski pieniężne na-
szej do obcych krajów młodzieży wędrowniej płci
obojga, a jakiego kształtu ciało u płci żeńskiej. Za-
brane z domu grosze, zamiast przez oczekiwany
na pewne suty zarobek przemieniać się w złote
dziesięciomarkówki, rozlecają się do szczytów, a za-
wód ten w nadziejach i straty o wiele jeszcze zno-
śniejsze od dorobku niektórych dziewcząt. To
jedna strona obrazu przygód i zysków naszej
niedoświadczonej młodzieży.

Wielu dąży do Berlina i innych miast za-
granicznych, by się wykształcić w obranym
zawodzie. Wierzmy bezwarunkowo, że w rze-
miośle, przemyśle nabędzie pono każdy większej
biegłości, a tem samem zapewni sobie większe
prawdopodobieństwo trwałego na całe życie do-
robku, byleby mu posłużyły zdrowie, szczęście
jakie takie, a byle nie zchodził na zgubne drogi
pijaństwa i innych niecnót.

Atoli pamiętać o tem winien każdy młodzik,
że na polskiej ziemi rodzony Polakiem, ma być
na całe życie nie tylko dobrym, uczciwym rze-
mieśnikiem lub przemysłowcem, lecz ma zostać
także do deski grobowej szczerym Polakiem.

Jeżeli nie wróci nigdy, albo późno do kraju
— z niemczej zwolna, a gdyby nawet sam
się oparł wynarodowienia, z niemczej jego
potomkowie zrodzeni na obczyźnie.

Jeżeli młodzik zagnany na wędrowkę po
kilku latach wróci do kraju, to prawie zawsze
wraca z nielada wprawą w obcym języku, lecz
ojczystym włada tak słabo i nędznie, że tylko
pobudza do śmiechu, a raczej do łez, boć za-
prawdę nie śmiać się, ale zapłakać nam
wszystkim nad mizerną wracającego wędrowcy
poszczęzną.

Chłopak ze szkoły wiejskiej, a nawet miej-
skiej, zbyt wiele nie wyniósł głęboko w umysł
zakorzenionej wiadomości. Mówić popra-
wnie po polsku nie nauczył się tak, iżby mu
ta nauka trwała w głowie na zawsze; gorzej je-
szcze z pisaniem.

Wyruszy w świat, spotyka na każdym kroku
cudzoziemców, z nimi rozmawia, ich czyta pi-
sma; z rodakiem dobrze mówiącym spotyka się
rzadziej, jeszcze rzadziej weźmie do ręki pismo
polskie lub książkę — i oto gdy po nie długim
czasie spotkasz takiego w domu niedokształconego
młodzika wędrowca, zdaje ci się, że zetknąłeś
się z robotnikiem z onej biblijnej wieży Babel,
kiedy to Pan Bóg chciał skrócić kłótników
pomieszanych im języki. Nie rozumiesz polsko-nie-
mieckiej gwary młodego rzemieślnika, gdy roz-
puści język. A żal się Boże zająrzeć do jego
listu, do gryzmołów, z których dowiedzieć ma
się rodzina, na co się wykierował zdala od domu.
W gryzmołach okropniej jeszcze razi pomiesz-

nie wyrazów — brzmień polskich i niemieckich;
a na dobitkę płaczą się głoski polskie z nie-
mieckimi. Młodzik, lubo dopiero lat kilka te-
mu opuścił szkołę, już nie umie odróżnić pol-
skiego abecadła od innego, i swoje z cudzem
miesza, niby groch z kapustą. Tak się nau-
kowo zwykli dokształcać nasi młodzi wę-
drowcy rzemieślnicy na obczyźnie.

Ze wsi położonej w powiecie wągrowieckim
wyruszył chłopak do Berlina i tam zabrał się
do igły. Liczy teraz lat dopiero osiemnaście, a już
w sztuce krawieckiej nielada zrobił postępy, są-
dząc z jego własnych słów zawartych w liście
do brata. Ów brat, parobczak dominialny także
w pow. wągrowieckim, ciesząc się tyle wydoskona-
nym kunsztem swego rodzonego, poprosił go listo-
wnie, żeby mu uszył spodnie i westkę. Po pro-
bie nadeszła odpowiedź od czeladnika krawie-
ckiego, pisana tak osobliwym sposobem, że so-
bie nad nią próżno łamał głowę sam odbiorca
listu, ów brat parobek, i daremnie wybałuszali
oczy przywołani na pomoc koledzy, jakkolwiek
wszyscy swego czasu przebyli szkołę wiejską.
Poszedł tedy brat i właściciel listu z pismem
zagadkowym do korespondenta naszego, włościa-
nina także, na książce i w piśmie bardzo bie-
głego. — „Strzał nie byłby takiej boleści zadał
memu sercu, jak ów list“ — pisze zacny nasz
korespondent. Zadał on sobie pracy wiele, a
przecież wszystkiego wysylabizować nie zdołał;
takie to gryzmoły p. krawca z Berlina a rodaka,
taka mieszanina wyrazów polskich i niemieckich,
a głosek wziętych na przemian z jednego i dru-
giego abecadła.

Oo do prośby brata sens główny ten, że
nasz rzemieślnik na wędrowce nie może uszyć
„fein“ spodni, póki nie ma na nie dokładnej
miary. Będzie więc najlepiej, że skoro po świę-
tach wielkanocnych zawita do domu na „bejud“
(w odwiedzin), to sam weźmie miarę. — Są inne
jeszcze szczegóły w liście „ucywiliżowanego“ w
stolicy młodzieńca. Na przykład:

„Cysarz Jufch Umar 7go März.
Wielka zaloba W berline Büwa,
dłować gobedo 16 März.“

Jeżeli twórca takiego sposobu pisania pozo-
stanie długo na obczyźnie, zniemczeje do reszty.

Jeżeli kiedy wróci do kraju, może będzie
umiał przykrawać i szyć bardzo pięknie — lecz
nie zdoła nawet napisać rachunku swemu od-
biorcy za uszyte spodnie, a przecież na tej naj-
łatwiejszej ze sztuk, napisania prostego rachunku,
nie koniec całej uczoneści rzemieślnika w teraż-
niejszych czasach.

Tak się „doskonali, dokształca“ w Berlinie
chłopiec zrodzony pod strzechą w ziemi wągro-
wieckiej.

Skoro młodzik przybędzie na „Bejud“ —
niechaj go rodzina zatrzyma długo u siebie, je-
żeli nie na zawsze. Niech mu w czasie bejudu da
na nowo do ręki abecadło polskie, potem stopniowo
inną trochę trudniejszą książkę, ołówek a potem

pióro; niech się ćwiczy w polskim czytaniu i pisaniu — a potem dopiero na prawdę może kawaler pomyśleć o igle i krawiectwie.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 3 kwietnia. Zastępstwo cesarza przez cesarzewiczkę w niektórych czynnościach okazuje się koniecznym ze względu na nawał pracy, jaki ma do pokonania chorobą złożony monarcha.

W ciągu tych kilkunastu dni, które upłynęły od objęcia rządów, cesarz już przeszło 3000 razy położyć musiał swój podpis na rozmaitych dokumentach.

Cesarz wiec, aby ulżyć w pracy najdosłowniejшему swemu ojcu, podpisywać będzie jego imieniem wszystkie nominacje wyższych urzędników.

— O stanie zdrowia cesarza nadchodzące ze Szarlotenbura wiadomości brzmią zawsze pomyślnie.

Rozumie się, że bracie należy z pewnem zastrzeżeniem, bo choroba pierwotna, na którą zapadł był monarcha, nie jest jeszcze ani w części usunięta, ale obecny stan zdrowia cesarza o tyle można uważać za zadowalający, że główna choroba nie robi przynajmniej widocznych postępów.

Łagodniejsza pora, pozwalająca choremu korzystać raz po raz ze świeżego powietrza, przyczynia się do tego we wysokim stopniu.

Cesarz wraz z cesarzką był nawet temi dniami w Berlinie i odwiedził swą matkę, cesarzkę wdowę, i w. księżnę badenską, swą siostrę. Słychać, że przejazdka ta wcale nie zaszkodziła choremu.

— Rozmaite zmiany, jak piszą gazety berlińskie, mają być zaprowadzone pod niejednym względem.

I tak wydany pono będzie nowy regulamin co do musztry piechoty, jako też inne nowości w zarządzie wojskowym, po których koła odnośne spodziewają się następstw korzystnych, bo ich potrzebę uznawano już dawniej.

Prócz tego co się tyczy niektórych orderów zajęć ma niejaki uproszczenie. Pokazało się bowiem n. p. u orderu czerwonego orła, którego właściwie są tylko 4 klasy, że ma on odcieni cały może tuzin, jako to: z gwiazdą, z mieczami, z kokardą, z wieńcem dębowym, ze wstęgą i tak dalej.

Ponieważ przy tak wielkiej liczbie odcieni tego orderu nie podobna prawie rozróżnić ich stopniowania, dla tego cesarz rozkazał już odnośnym władzom orderowym, ażeby przedłożyły mu projekt co do zmian, jakie poczynić należy celem uproszczenia rzeczy z orderami.

— Socjaliści niemieccy przed kilku dniami rozpowszechnili piśmko ulotne pod napisem: „Do Ludu.“ W piśmie tem odpo-

wiadają oni niby na odezwę cesarską, wydaną przez cesarza niemieckiego zaraz po objęciu tronu.

Ze ta odezwa uwłacza powadze monarszej, policja zniszczyła ją, zabrawszy, gdzie tylko mogła.

Rozlepianą zaś ona była równocześnie w Hamburgu, Lipsku, Frankfurcie nad Menem i prawie po wszystkich większych miastach niemieckich.

Wielką część rozpowszechniaczy tej odezwy policji udało się przydybać na gorącym uczynku i słychać, że liczba aresztowanych z tego powodu dochodzi do sześćdziesięciu.

— Na pełnej radzie ministerstwa pruskiego, która w zeszłym tygodniu odbyła się pod przewodnictwem prezesa, księcia kanclerza niemieckiego, była mowa między innymi o środkach, jakie mają być użyte w celu niesienia ulgi dotkniętym powodzią.

A takich nieszczęśliwych liczba jest ogromna, bo prawie wszystkie rzeki, jakie przepływają cesarstwo niemieckie, skutkiem niezwyklej śniegów tak wezbrały, jak tego nie pamiętają najstarsi ludzie i zalały kilkaset mil kwadratów, niszcząc uprawne pola, zabierając biednym ludziom dobytek i pogrążając w nurtach rozrzuconego żywiołu niejedno nawet życie ludzkie.

O spustoszeniach, jakie przyczyniły rzeki Wisła, Warta i Odra, donosiliśmy już dość szczegółowo. Dziś dowiadujemy się z dalszych okolic o niemniej opłakanych następstwach powodzi, zdziałanych przez rzeki Elbę, Ren i Odrę.

Dla szczupłości miejsca nie możemy dać szczegółowego obrazu klęski prawie powszechnej, jaka dotknęła bardzo wiele okolic i ograniczyć się musimy na opisanie tylko niektórych takich przypadków.

Z miasteczka Bleckede w Hanowerskiem donoszą, że w tamtejszej okolicy wody Elby przerwały naraz aż w dwóch miejscach groble, usypane celem podwyższenia jej brzegów i prawie w mgnieniu oka zalały na kilka mil wokoło urodzajną nizinę, zamieszkałą przez przeszło 10 tysięcy ludzi.

Zalew nastąpił w nocy i to tak nagle, że o ratowaniu dobytku nie podobna było ani pomyśleć. Ludzie uciekli zaledwo ze życiem. Chroniąc się na dachy domostw lub też na drzewa.

W takim położeniu o głodzie i chłodzie większa część tych nieszczęśliwych była zmuszona pozostać przez całe dwie doby, zanim z pobliskiej okolicy zdołali sąsiedzi nadpłynąć łodziami i uratować ich od niechybnej śmierci.

W jednej ze zalanych wsi, o ile dotychczas wiadomo, 8 osób znalazło śmierć w balwanach pieniącej się wody.

Z Boicenburga otrzymują gazety niemieckie wiadomość, że w przyległej tam wsi, zalanej też wodą, piętnaście osób wsiadło do łodzi, by szukać ocalenia. Na nieszczęście łódź dostata się

na prąd bardzo gwałtowny i przewróciła się w skutek uderzenia kry.

Dziewięć osób utonęło w nurtach rzeki, a 6 uratowało się w ten sposób, że się przypadkiem dostało na stojące w pobliżu drzewo.

Straty, jakie tegoroczne powodzie sprawiły, nie dadzą się obliczyć na pewno, ale wyniosą one bez wątpienia kilkadziesiąt milionów marek.

Niejeden, co jeszcze przed dwoma tygodniami mógł się być liczyć do ludzi zamożnych, przez ostatnią powódź został doprowadzony do kija żebraczego.

Wobec tak wielkiego nieszczęścia dały się dość często słyszeć narzekania, że gdyby owych stu milionów marek, przeznaczonych na kolonizację niemiecką, było się użyło na wzmocnienie grobli i brzegów rzek, pustoszących dziś naderżne okolice, skutki tegorocznej powodzi ani w dziesiątej części nie byłyby tak opłakane, jak obecnie.

Rzym, 2 kwietnia. Układy między stolicą apostolską a Petersburgiem toczą się już od samego początku roku bieżącego.

Pierwszy krok w tym kierunku uczynił by car, wińszując papieżowi pięćdziesięcioletniego jubileuszu.

Dalsze rokowania z rozkazu papieża prowadził we Wiedniu nuncjusz Galimberti z ambasadorem rosyjskim. Pierwszym punktem tychże rokowań było ustanowienie w Rzymie przy dworze papieżkim urzędowego pełnomocnika, czyli raczej posła rosyjskiego, z którymby rząd papieża każdego czasu mógł się porozumiewać w sprawach, dotyczących kościoła katolickiego pod berłem rosyjskim.

Powiadają, że prezes ministerstwa rosyjskiego zgadza się wprowadzić na powyższe żądanie papieża, ale minister spraw wewnętrznych, Tolstoj, od którego zależy prawie wyłącznie załatwienie tej sprawy, ani słuchać nie chce o mianowaniu stałego posła przy dworze papieżkim.

Mimo to, jak się zdaje, porozumienie między Watykanem a Petersburgiem w końcu jednak nastąpi, bo car wysłał osobnego kurjera do Rzymu z własnoręcznym swym listem, w którym podobno podaje mu warunki do zobopólnej zgody.

Jakie są w szczególności te warunki, o których nie jest wiadoma, jednakże prawdopodobieństwo jest wielkie, że rokowania rozpoczną się rychlej czy później doprowadzą do pomyślnego skutku.

Oby tylko Moskale nie zatryumfowali nad Watykanem, bo w takim razie nasi nieszczęśliwi bracia zakordonowi jęczeliby jeszcze gorzej, niż dotąd, pod srogim knutem moskiewskim.

Z Abisynii nadchodzi wieść do rządu włoskiego, że nieprzyjaciół przysłał do głównej kwatery generała włoskiego pewnego oficera z propozycją zawarcia pokoju.

Pszczóły po pierwszym wiosennym oblocie aż do czasu rójki.

Najważniejsze czynności w pasiece są na wiosnę po pierwszym oblocie, podczas rójki, w czasie miodobrania i przy zazimowaniu pszczoł. Tych arcyważnych robót nie powinien żaden pszczelarz nigdy zaniedbać, ale je z jak największą ogłębnością obrócić dla dobra swych kochanych pszczołek i wyzyskać także na swoją korzyść. Nie mojem tu zadaniem wszystkie czynności szczegółowo opisać, wspomnę tylko o pierwszej i podam wskazówki, które jej dotyczą, a które oprę na własnym doświadczeniu i doświadczeniu innych pszczelarzy.

Pszczóły podczas zimowej leży gromadzą więcej lub mniej kału w sobie w miarę spożycia pokarmu. Ten kał zbiera się mniej we właściwym żołądku, więcej atoli upycha się w odrzynie, która za pomocą właściwych sobie ściągnień rezydyma się do pewnych rozmiarów. Skoro tedy pszczóły przepelnia powyższe zbiorniki brudem, zaczynają się niepokoić, bryzgają kałem gdziebądź, walają się nawzajem, a tymczasem zamazują otwory respiracyjne czyli oddechowce, duszą się, słabną albo mrą, co pszczelarz zowie: „pszczóły zaperzyły, obsypały się.“ Choroba ta pochodzi z długiej, przykłej zimy, zbyt zimna lub nadmiaru ciepła, głodu i niepokoju. Zbawienną jest tedy chwila dla pszczoł wśród zimy, gdy się zjawi dzień jasny i ciepły, a nasze pracowniczki pozbyć się mogą swych nieczystości,

z których jeśli nie prędzej — to na wiosnę się oczyszczą, gdy zawitają dni piękne. Mocne osady najpierw się oblotą, słabsze i w cieniu stojące później. Podczas pierwszego oblotu na wiosnę uważam bacznie na ruch każdego pnia. Ze zdrowych osad kupią się pszczóły jednie, zeglują w powietrzu silnie i jak strzała pędzą w pole na robotę. Kiedy zaś biegają po wierzchu ula, jakoby czegoś szukały, czyli kiedy gnuśnie, leniwo mrówią się około wylotka i urywkowo o słabym brzęku unoszą się w powietrze, kiedy mało albo wcale nie opuszczają ula, to przypuszczam, że osada w czemś się chromieje. Taką osadę znaczą sobie i na nią przy rewizji szczególnie zwracam uwagę. Po oblocie zaglądam do wszystkich pni, wyczyszczam, wymiatam wszelkie okrucy i spadłą muchę, wyrzynam zaplesniały, strupieszwały, stary susz, chronię przytem jednak tego, w którym znajduje się pierzga, perha czyli obnoże albo chleb pszczeli; przekonuję się o stanie każdego pnia, czy ma matkę i jaką matkę, czy ma dostatek lub brak miodu i to w pierwszym rzędzie pnie podejrzane, wątpliwe, a dalej rewiduję, czy gniazdo suche, czy nie za stare, czy w pniu nie za zimno w stosunku do ilości pszczoł, czy nie ma motylicy, albo zgnilca, który po czarnych, smrodliwych okruszynach już na dennicy poznać można, wreszcie uważam, czy nie ma trutowej węzy, której ilość dokładną następnie zostawiam później. Przy rewizji notuję sobie także i te pnie, w których jest płodna matka, ale mało sady jaje i nieregularnie, aby ją latem odnowić; oraz ujmuje tłustym osadom nadmiaru miodu i zostawiam im tylko tyle, aby

starczyło do głównego pożytku w polu. Kto ma choćkolwiek praktyki, skoro wejrzy do wnętrza pnia, snadno wymiarkuje, w czem takowy nie domaga. Jeżeli nie masz w nim matki, to pszczóły po lekkim okurzeniu zamiast zasumieć i zaraz przycichnąć, zaczęły wyć i długo nie przestają. Jestto jednak znak, który może mylić; pewniej przekonam się o zmatczalym pniu, gdy nie ujrę w plastrach pszczelego krytego lub niekrytego czerw i jaje. Rewizya ta trwa w ulu ramowym, bo ramkę po ramce, snóz po snozie wyjmuję i oglądam; trudniejsza w tym względzie jest praca w kósce lub barci. Tu odchylam mozolnie plastr od plastra, wdzieram wzrokiem w głąb gniazda i uważam po bokach, czy jest kryty czerw czyli zalag, gdy go nie ujrę, biorę nóż, wyrzynam dla dokładniejszego zbadania kawał węzy ze środka gniazda i rewiduję. — Poniekąd zdarza się, że w pniu jest zalag regularny ale tylko sam kryty, a mimo to pszczóły nierzadnie się obleciały, co dowodzi, że pień stracił matkę krótko przed oblotem. Taki pień trzeba mieć na oku! — Jeżeli zaś napotkam wśród roboty pszczelej czerw wypukły, garbaty, wysadzony po nad powierzchnią plastra o pszczelich komórkach, dowodzi, że ul taki jest niezdrów i ma napewno albo młodą matkę niezapłodnioną, trutową, t. j. taką matkę, która się wyległa późno na zimę, albo w czasie zimy już się z trutem nie spotkała, albo też ma matkę starą, w której wyczerpał się już zbiornik czyli pęcherzyk nasienny, a która mimoto, sady dalej jajka, lecz tylko na same truty, owe istoty rodzące się dziewiczo, bezrodzajowo. Toż samo

W tym celu władca Abisynii wezwał do-
wódcę wojsk włoskich, ażeby wysłał jakiego
wyższego oficera, któryby z nim porozumiał się
co do warunków przyszłego pokoju. General
włoski odpowiedzieć mu kazał, że nie jest od
tego, ale że woli układać się o pokój u siebie
w obozie i dla tego niechajby on przysłał do
niego w tym celu swojego pełnomocnika.

Dotąd nie znane są dalsze postanowienia
władcy Abisynii.

Powodzie

w Wielkim Księstwie Poznańskim niesłychanie wiel-
kie wyrządziły szkody nie tylko nadbrzeżnym mie-
szkańcom większych rzek i rzeczek, lecz i tam na-
wet, gdzie częstokroć latem zaledwo okiem dojrzana
sączy struga. W takiej okolicy położony np. Miel-
żyn. I tam wezbrała woda, gdy stopniały śniegi i
łody, a wielkie kry hamowały bieg wody. Przy roz-
bijaniu kier p. Jan Nowacki dostał się pod most i
porwał go prąd powodzi. Szczęściem gromada ludzi
podążyła na pomoc i przecie uratowano tonącego.
— Dnia 27 marca gospodarz Marcin Bładowski z
Chwałkowie wracał z targu mielżyńskiego do domu
traktem na Brudzewo do Wrześni. Wylew strugi był
przerwał drogę, i Bładowski widzi w zdradliwym dole
tonącego gospodarza Zielińskiego z Sędziwojewa wraz
z wozem i końmi. Przy śmiałej pomocy Bładowskie-
go ocalał Zieliński, a wydobywszy się z topieli ru-
szył do domu. — W tem z pędem wody nadeszła
kra i nagle uderzając w powózkę Bładowskiego, po-
walila oba konie. Za końmi runął w głębią i sam
gospodarz, a uratowawszy dopiero sąsiada, byłby
teraz sam utonął, gdyby nie umiał pływać dosko-
nale. — Opisał nam te wypadki p. Franciszek Kier-
czyński, oberzysta w Mielżynie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 4 kwietnia.

* Na powodziań poznańskich L. B. z Ko-
ściana 3 mkr. — Od dziewcząt i robotników w fa-
bryce p. Eliasza w Kościanie 7 mkr. 60 fen. — Za-
robek tych składujących nie wielki, a jednak odjęli
sobie od ust, słysząc o biedzie powodziań. Pewnie
im to Pan Bóg wynagrodzi. — A. Szulcowski z Po-
znania 3 mkr. — Jan Prędko z Poznania 1 mkr.

Na ręce Towarzystwa św. W. ncentego dla po-
wodziań J. J. z Górczyna 2 mkr.

* Składki na Czytelnie ludowe. Z Gorzyc pod
Żninem złożyli za staraniem Franciszka Guzy: Fran-
ciszek Jurgowski, kowal, Piotr Kuligowski, kowalczyk,
Fr. Pietrzykowski, Anna Felcyn, gospodyni, Michał
Kluczyński gospodarz, Fr. Guza chałupnik, każdy po
50 fen., razem 3 mkr. — Guza pisze, że w Gorzy-
cach jest rodzin 57 polskich, nie licząc X. plebana,
nauczyciela i organisty, ze jego zdaniem ze 30 mkr.
rocznie co najmniej wpłynęłyby powinno ze wsi tej
jako od stałych członków na Czytelnie ludowe. I my

spotkać można w pniu, jeżeli uszkodziła się w
matce torebka nasienna przez jakiś przypadek,
lub wreszcie, jeżeli pszczoły utraciwszy matkę
nie wykolywały innej, tylko równą sobie pra-
cowniczkę obrały na rodzicielkę, zwaną trutówką,
która również niesie jajka, ale znów tylko na
same truty. Pnie o ulomnych, spaczonych ma-
tkach lub osierociąle zupełnie, dadzą się latem
łatwo naprawić, gdy im się doda jajek z niezak-
lepienymi latkami lub rezerwową matkę; na
wiosnę, gdy nie masz w pasiece matek zapaso-
wych, najlepiej pnie bez matki lub o matkach
trutowych przeprowadzić na ule zapasne tj. obfite
w miód i młodą zdrową rodzicielkę. I z wiosny
można osierociąle pień naprawić przez wykoly-
sanie matki sztucznym sposobem, ale ta czyn-
ność jest bez nagrody, bo zanim się matka wy-
leże, bulaszczce z trutem odbędzie w powietrzu
zaloty, zaczęnie potem sadić jajka, a z tych wy-
kluje się czerw i wykształci na pszczoły zdolne
do pracy, to tymczasem stara mucha w części
wyginie, rój osłabnie, i jako taki ulegnie rabun-
kowi lub niekiedy zmotylizuje. Jeżeli dalej spo-
strzeżę w ulu czerw w różnym stadium tj. w róż-
nych przemianach, a krom tego oblot był nie
taki ruchliwy, jakim być powinien, toć już nie
matka, ale zupełnie inna zawada była tego przy-
czyną. Tu przeszkadzały pszczołom przy oblocie
albo głód, albo zbyt zimno w obszernej i
całkiem niezabudowanej gnieździe, albo też za-
śniedziały susz, a wreszcie choroba zgnilcowa
lub małe zaperzenie.

(Dokończenie nastąpi.)

tęgo zdania — tymczasem dziękujemy za 3 mkr., ży-
wić nadzieję, że inni mieszkańcy Gorzyc pójda za
dobrym przykładem, a gdy będzie mogła szan. dyre-
kcyja Towarzystwa Czytelni, nadesła też biblioteczkę
do Gorzyc, o co prosi bardzo chałupnik Guza.

P. radca zdrowia dr. Kramarkiewicz złożył po-
nownie na Czytelnie ludowe spore pudełko czubków
od cygar.

* Powódź. W Poznaniu w zalanych ogrodach
położonych na lewym brzegu Cybiny wylowiono z
wody cztery ciała topielców (1 mężczyznę i 3 ko-
biety) nieznanych i pewnie z daleka spławionych. —
W piątek policya nakazała wynieść się mieszkańcom
domów: przy ul. Piaskowej nr. 4, Szyperskiej nr. 10
i w podwórzu Barlebensa z domów nr. 1, 2, 5 i 6,
ponieważ im groziło niebezpieczeństwo.

* Przy ulicy Szyperskiej cukrownia opaleni-
cka ma skład cukru, który stąd wysyłany bywa da-
lej w świat. Z obawy straty przed wzmagającą się
powodzią, agent umyślnie przysłany, celem uratowa-
nia cukru przed rozmoknięciem, zgodził kilkunastu
robotników, aby mu cukier wynieśli na wyższe pię-
tra. Robotnicy żądali po 50 fen. na godzinę; gdy
ów agent przyzwolił tę cenę, żądania ich stawały się
coraz wyższe i doszli już do 2 mkr. za godzinę ro-
boty. Agent widząc, że ich żądania nie mają miary,
zostawił ich i pobiegł na komendaturę z prośbą o
pomoc. Przysłano mu 50 żołnierzy, którzy w krótkim
czasie ów zapas cukru przenieśli do górnego piętra.
Za robotę żołnierza płać wyniosła po 15 fen. za
godzinę, które ów agent chętnie zapłacił, a naszych
robotników zostawił na koszu. Przestroga to na
przyszłość.

* Stan wody we Warcie: W r. 1876 woda
wzrosła do 5 m. 78 cm. W r. 1855 do 6 m. 76
cm. W r. 1888 (do 29 marca) 6 m. 40 cm. —
Zatem potrzebaby jeszcze 36 cm. wody, aby powódź
tegoroczna wyrównała się z powodzią r. 1855

* We Wielichowie odbędzie się w przyszłą
niedzielę tj. 8 bm. o godzinie 4 po południu w lo-
kalu p. J. Kuźdowicza walne zebranie Towarzystwa
Przemysłowego, na które o jak najliczniejsze zgro-
madzenie się uprasza Zarząd.

* W Łeknie w wielką sobotę odbyło się uro-
czyście powitanie nowego proboszcza X. Stagracyń-
skiego z Wojnieścia. Około godziny 9 przed połu-
dnem w tym dniu 30 gospodarzy udało się konno
żwirówką ku Wągrówcowi X. proboszczowi naprze-
ciw, aby go powitać. Na granicę parafii przybył X.
Stagracyński w ich towarzystwie, gdzie przy bramie
powitalnej liczny tłum parafian już go oczekiwał.
Od granicy ruszyli wszyscy krokiem aż pod kościół,
gdzie reszta zebranych parafian oczekiwała z chorąg-
wiami. Na granicy powitał X. proboszcza p. Fola-
rzyński, jako członek dozoru kościelnego, a na wstę-
pie do cementarza przy kościele, wystąpił gospodarz
Kubasek z mową powitalną poczem przemówił wiers-
szem jedno z dzieci szkolnych. Przy wejściu do ko-
ścioła śpiewano „Boże w dobroci“, a gdy nowy pro-
boszcz opuszczał dom Boży, odprowadzili go parafian-
ie z chorągwiami i bractwem. X. proboszcz wzru-
szony za te dowody przychylności, podziękował w
kilku serdecznych słowach.

* Września, 29 marca. Woda we Wrześnicy
tak wysoko urosła od kilku dni, że zalała brzegi
około 500 stóp szeroko. Mieszkańcy nie pamiętają
tak wysokiej wody, jak tegoroczna. Silna kra zbu-
rzyła obie łazienki p. Tolskiego. Wiele wsi powiatu
wrześnińskiego ucierpiało od powodzi. W pobliskim
Orzechowie woda z Warty wielkie wyrządziła szkody
i w kilku miejscach przerwała tamę przy kolei żela-
znej, tak że pociągi do Gniezna wstrzymano na czas
krótki. Mieszkańcy z wsi zagrożonych powodzią wy-
nieśli się, zostawiając dobytek w domu i schronili
się do Młosławia i Żerkowa.

* Łobżenica. W Łobżenicy woda przerwała tamę,
zniszczyła dom mieszkalny i dwa mosty. Nie ma
więc w Łobżenicy żadnej komunikacji wozowej między
jedną a drugą stroną rzeki. Woda zalała część grun-
tów miejskich. Z jednej ulicy musieli się wszyscy
powyprowadzać, tak że starzy ludzie nie pamiętają
czegoś podobnego. W Kościerzynie woda przer-
wała tamę i most. Tak samo we Wyrzysku tamę
i dwa mosty, gdzie także nie ma żadnej komu-
nikacji.

* Jak Anglicy praktycznie pojmują życie, po-
daje jedna z gazet dowód następujący: Jeden z sy-
nów lorda angielskiego Northa osiadł jako rzeźnik
we wsi niedaleko zamku rodzinnego.

* Kalendarz. Czwartek 5 kwietnia: Wincente-
go Fer. Wschód słońca o godzinie 5 minut 26,
zachód o godzinie 6 minut 40.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* „Pomocy“, pisma czasowego dla młodzieży
i domu nr. 14 zawiera następującą treść: Wicher
szaleje, wiersz. — Polska w podziałach. — Leszek
Biały. — Gospodarstwo Zosi. — Niedziela palmowa.
— Z czasów Kościuszki. — Bocian. — Szarada.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 29 marca.
40/0 nowe listy zastawne poznańskie . . . 102,80 mr.
31 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie . . . 99,60 „
40/0 nowe listy rentowe poznańskie . . . 104,30 „
50/0 powiatowe obligacje . . . 104,— „
41 1/2 0/0 powiatowe obligacje . . . 103,50 „
40/0 śląskie listy rentowe . . . 104,30 „
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe . . . —,— „
Poznański bank prowincjonalny . . . —,— „
41 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana 106,90 „
31 1/2 0/0 obligi długu państwa . . . 100,20 „
Austriackie noty bankowe . . . 160,50 „
Rosyjskie noty bankowe . . . 167,50 „

Giełda bydgoska, 29 go marca. (Sprawozda-
nie izby handlowej.) Pszenica: piękna 150—152
marek płacono, średni 146—149 mr. pośledni ga-
tunek 140—145 mr. Żyto: loco krajowe 94 do
102 marek. Jęczmień: nominalnie, dla browarów
110—115 mr, wielki i mały gatunek 95—100 mr.
Owies: nominalnie, 95—102 marek. Groch
nominalnie, do gotowania 130—136 marek, na paszę
100—105 mr. Okowita: (50-ta) konsumcyjna
47,— (70-ta) 28,25.

Przedpłata na „Wspomnienia z r. 1863“
Teodora Żychlińskiego nadesłali dalej na ręce
Administracyi „Dziennika Poznańskiego“:

A. Śmiśniewicz z Pleszewa	1 egz.
Mieczysław Lisko z Lginia	1 „
Sew. Mikołajewski z Lginia	1 „
I. Mieczkowski z Ciborza	1 „
Fr. Gólkowski z Ostrowitego	1 „
I. Okonek z Kiełpina Tucholskiego	1 „
M. Kutzner z Pleszewa	1 „
Aptekarz Jasiński z Kępna	1 „
Marya z Ponikiewskich Szczawińska z Poznania	1 „
Wanda z Łakińskich Maszewska	1 „
Jan Gertych z Górczyna	1 „
M. T. Palacz z Górczyna	1 „
Bolesław Warłuski z Świętojańskiego Młyna	1 „
A. Kulicki z Środy	1 „
Kazim. Adamski z Zdziezia	1 „
A. Z. z Borku	1 „
Stan. Sobański z Borku	1 „
I. L. z Iwna	1 „
Edward Sawicki z Lubcza	1 „
B. Laurentowski z Czerlejna	1 „
A. Tomaszewski z Pamiątkowa	1 „
W. A. M.	1 „
Fr. Usserowski z Turzna	1 „
Patron Jackowski z Poznania	1 „
Fr. Lisiecki z Poznania	1 „
Józef Rudzki z Monachium	1 „
Dr. I. Łabujewski z Lubawy	1 „
Jadwiga z hr. Załuskich hr. Kwilecka z Kwilecz	5 „
Jan Palacz, poseł z Górczyna	1 „
Piotr Kozłowski z Poznania	1 „
Józef Grzegorzewski z Poznania	1 „
Eliza z Stabłewskich Jaraczewska	1 „
Bobowski z Budziłowa	1 „
Jaworski z Grabonoga	1 „
Wacław Nagler z Cylichowy	1 „
J. Barański z Velbert	1 „
M. D. z W.	1 „
Nazary Brzeski z Michorzewa	1 „
L. Mettler z Pokrzywnicy	1 „
W. Moszczeński z Obiecanowa	1 „
Antoni Wieczor-k z Wilczkowa	1 „
I. Polczyński z Wysokiej	1 „
Apol. Neyman z Krotoszy	1 „
Wiktoria Frankiewicz z Ramut	1 „
Krzysztofak z Franklinowa	1 „
I. C. z Gośliny	1 „
Jan Zeidler z Panigroda	1 „
Latanowicz z Kistrzyna	1 „
E. C. z Grojca	1 „
Doktorowa Gordonowa z Koronowa	1 „
Maciej Stabłowski z Jaraczewa	1 „
Anna Kurnatowska z Pożarowa	1 „
Dr. Roman Komierowski, poseł, z Niezuchowa	1 „
Dr. Kruska z Regowa	1 „
I. S. z Grodziska	1 „
B. Smarzyński z Dąbrowki	2 „
B. Pfeiffer z Zalesia	2 „
M. N. z Klecka	1 „
Teofil Stan z Poznania	1 „
Oleś i Edzio Sawiccy z Poznania	1 „
Stanisław Orłowski z Poznania	1 „
A. Czubak z Chocieszewic	1 „
Snowadzki z Stroszek	1 „
Stanisław Wołyński z Stęszewa	1 „
Wasowicz z Grusć	1 „
Nepomucena Szremska z Poznania	1 „
W. K.	1 „
I. S.	1 „
Kazubski z Poznania	1 „
I. Polikowicz z Choryni	1 „
Antoni Borowski z Trzemeszna	1 „
Górski z Żelc	1 „
M. Chojnacki z Szurkowa	1 „

Walne zebranie

udział mających w „Wielkopolaninie“ odbędzie się dnia **11-go bm. o godz. 4tej po połud.**
w hotelu francuzkim.

Rada Nadzorcza.

Poliklinikę moją na Chwaliszewie

przeniosłem
z apteki pod numer **20-sty.**
Godziny ordynacyjne od godziny 9—10-tej
i od 5—6-tej.

Prywatnych chorych przyjmuję jak dawniej
w pomieszkaniu mojem na Św. Marcinie nr. 26.

Dr. Gąsiorowski,

4270) lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Poznań, dnia 28 go marca 1888.

Z powodu powodzi nawiedziło miasto nasze okropne nieszczęście; kilka tysięcy ludzi wygnanych jest już w tym momencie przez powódź z pomieszkani i trudno przewidzieć, jak wysoka urosnie ich liczba, ponieważ woda zagraża zalewem jeszcze wielu obszarom.

Obowiązkiem nałożonym nam przez Ustawy, jest przyjść o ile możności z pomocą, aby usunąć nędzę, powstałą w skutek powodzi. Oprócz ogólnej opieki, o ile z taką podążyły przedewszystkiem cierpiącym nędzę, władze nasze miejskie, czekają na nas prace poszczególnie których rozmiarów i uzupełniającego znaczenia, nie należy lekceważyć.

Ponieważ wydatków tych nie jesteśmy w możności pokryć naszymi bieżącymi dochodami, pozwalamy sobie udać się do ogólnego miłosierdzia.

Po odebraniu od pana Naczelnego Prezesa pozwolenia na zbieranie składek przez kolektę po domach na cel dotkniętych powodzią, wysłaliśmy dziś w obieg listę składających i upraszamy serdecznie i usilnie, aby raczono wpisywać ile możności jak największe składki do których odbierania upoważnieni są kolektorzy zaopatrzeni w policyjną legitymację.

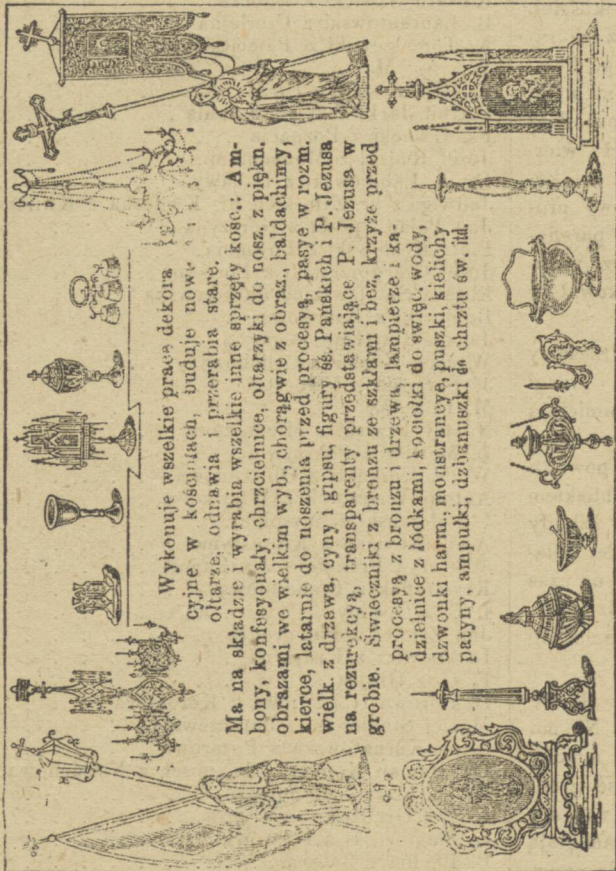
Oprócz pieniędzy pożądanymi są bardzo przechodzone rzeczy do ubrania i bielizna. Do odbierania przedmiotów tego rodzaju gotowi są wszyscy tu podpisani. (4221)

Z ofiarowanych datków nie omisszamy swego czasu dać pokwitowanie w tem piśmie.

Zarząd patriotycznego towarzystwa pań. (Vaterländischer Frauenverein.)

Hrabina Zedlitz-Trützschler, Przewodnicząca. Pani Pilet, zastępczyni przewodniczącej. Pani Andersch. Pani Gisevius. Pani Berta Jaffé. Pani hrabina Posadowsky. Pani generałowa Zglinitzky. Dr. Gemmel sen. Perkuhn. sekretarz. Rosenfeld, skarbnik. Staudy.

W. Trzciński, rzeźbiarz i pozłotnik,
Poznań, Wodna ulica nr. 23.



Wykonuje wszelkie prace dekoracyjne w kowali, buduje nowe ołtarze, odnawia i przerabia stare.

Ma na składzie i wyrabia wszelkie inne sprzęty kościelne: Am-bony, konfesyjonały, chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia, pasy w rozmiar, kielce, latarnie do noszenia przed procesją, pasy w rozmiar, wielk. z drzewa, cyny i gipsu, figury św. Pawła i P. Jezusa na rezurekcję, transparenty przedstawiające P. Jezusa w grobie. Świeczniki z brązu ze szklami i bez, kryjące przed procesją z brązu i drzewa, lampy i kandelabry z żelaza, żelaznice z żelazkami, soczółki do świec, wody, dzwonki harna, monstrancyje, puszki, kielichy patyni, ampułki, dzbanuski do chrztu św. itd.

Opisy obrazów gnieźnieńskich z listy i barokowej

Materie welniane, jedwabne, płaszcze damskie, sukno, płótno, stołową perkalikę, nesle, bieliznę męską, kapelusze, czapki Adamskiego, krawaty rękawiczki, parasole, kołnierze, chodniki, franki i t. p. poleca we wielkim wyborze i po zadziwiająco niskich cenach.

R. Pomorski,

skład towarów bławatnych
w Inowrocławiu.

(4142)

PIWA kulmbachskie, grodzkie i składowe znakomitej dobroci

poleca

w saskach i w fiaskach po cenach hurtownych (4007)
Gustaw Wolff, właściciel Oskar Stiller,
Szeroka ulica nr. 12.

M. Gardo zegarmistrz

w Gnieźnie, ulica Warszawska nr. 268
poleca swój znacznie powiększony skład zegarków wszelkiego doboru złotych i srebrnych niklowych od 12 marek. **Regulatorów, zegarów ściennych, budzików, łan-cuszków, medalionków** [z wizerunkiem Ojca św. Leona XIII. Również wybór okularów Ratenowskich i innych przedmiotów optycznych.

Reparacje wykonują się spieszenie, tanio i z porę-czeniem. (2382)

Przyjmuję chorych od godz. 10—12 przed południem
i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godz. 1/2 9—10. (3800)

Dr. W. Stan, b. asystent, prof. Jurasza w Heidelbergu.

Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu

Poznań, św. Marcin 14. I.

Tanie książki

w mocnych, trwałych oprawach, używane w wszy-stkich tutajszych zakładach naukowych, zeszyty i materyały piśmienne poleca (4280)

księgarnia A. Cybulskiego,
skład i wypożyczalnia nut i ekspedy-cya wszelkich czasopism.
św. Marcin nr. 10.

Z dniem 1 kwietnia rozpoczyna w **Poznaniu**

kurs damskiego kroju

Warunki jak zwykłe

M. Kazubowski,

Członek akademii krawieckiej w Dreźnie.

Zgłoszenia **Wrocławska**
ul. 18. III p. na lewo. (4040)

Przedsiębiorcy z pa-
rafii św. Wojciecha chcą-
cy się i odjąć w całości
lub pojedynczo wykona-
nia robót około urządze-
nia i ogroduzenia cmenta-
rza nowego parafii św.
Wojciecha, wraz z wy-
stawieniem mieszkania
dla kopacza i śmiertel-
nicy mogą podać oferty
swe w kancelaryi **Wgo.**
Wolińskiego, adwokata,
przewodniczącego w Do-
zorze Kościelnym, przy
ulicy Wilhelmskiej nr.
2, aż do 1-go maja r. b.

Tamże wyłożone będą
do przejrzania rysunki i
kosztorysy. (4235)

Dozór kościoła św. Wojciecha.

Pięgi bezwarunkowo znajdują
wskutek użycia Bergmana mleka
z lilii, fabrykowanego jedynie
przez Bergmana i Sp. w Dre-
żnie. 50 fenigów za kawałek.
Skład w aptece pana Szymań-
skiego, oraz u pana R. Barci-
kowskiego. (3785)

Posiedziela wiejskiego w po-
bliżu Poznania, któryby chciał
przyjąć do żywienia (4266)

2 żrebięta

za wynagrodzeniem, uprasza się
o nadesłanie oferty do **Gusta-
wa Welfa, ulica Szeroka 12**

Pisarz

gosp. darczy, kawaler, obecnie
trzy la'a w miejscu, poszukuje
stałej posady od 1 lipca rb. pod
lit B D nr. 246 poste restante
Pempowo. (4272)

Subjekt

obeznany z handlem cygar znaj-
dzie u mnie miejsce (4273)

J. N. Leitgeber.

Pisarz gospodarczy z 9letnią
praktyką poszukuje od 1 lipca
miejsca ekonoma pod zarząd
pryncypala. A. B. 123 post rest.
Kobylna. (4247)

4 uczni z odpowiednim
wykształceniem szkolnym otrzy-
mają od zaraz korzystne miejsca
w handlach kolonialnych, win i
delikat-sów w Poznaniu, potrze-
bny sekundaner lub prymaner
jako wolontaryusz na 2 lata bez-
płatnie do handlu bławatów i
towarów krótkich. (4277)

„Concordia“.
Poznań, Podgórna ul. nr. 12. b.

Pensyonarzy

przyjmuje pod przystępnymi wa-
runkami (4275)

Kłaczyński, nauczyciel,
ulica Długa nr. 14

Zapewnia się ścisły dozór, tro-
skliwą opiekę pomoc w łacinie,
francuzkim itd. (4279)

Zgubiono damski pier-
ścionek z 13 drogiemi kamie-
niami. Rzetelny znalazca otrzy-
ma odpowiednie wynagrodzenie
przy Berlińskiej nr. 10, parter
na prawo. (4266)

Poszukuje się dzierżawy do-
brej **oberży** lub **wyszynku**
na małym mieście P. Z. poste
restante Gnesen. (4268)

Dom. Redgoszcz p. Łekno
poszukuje natychmiast

ogrodnika

kaw., znającego usługę po-
kojową. Przedstawienie oso-
biste pożądané. (4240)

Urzednik gospodarczy w
średnim wieku, silny, energiczny
zaopatr. w dobre świad. potrzeb
natychm, na 450 młk. Osobiste
przedstawienie się ma pierwszeń-
stwo. (4281)
P. Tevssandier Wrocławsk ul. 14.

Potrzebni natychmiast:
2 ciew. gosp. silnych, o ile
możności z małą prakt. do re-
nom gosp. (4282)

Kucharz kaw. zaopatr. w
dobre świad. na 80 tal.

Pokojówka zaopatr. w dobre
świad. mów. po niem. do wię-
k z go miasta na 40 tal. P.
P. Tevssandier Wrocławsk ul. 14.

Służący żon.,

myśliwy poszukuje miejsca
od św. Jana rb. Adres: S.
S. poste restante Modli-
szewko. (4276)

Biegle **pauny** w szyciu kra-
wieczymy mężkiej potrzebuje
zaraz **A. Pietrucha** krawiec
Piotra ulica nr. 9. (4265)

Trzeźwy, żonaty

robotnik

znajdzie stałe zatrudnienie w mo-
jej fabryce octu. (4271)

Adolf Baszynski,
ulica Wielkie Garbary nr. 33.

Osoba

młoda, znająca służbę,
mieszkająca w blisko-
ści, może się zgłosić
do posługi przy ul. Strzeleckiej
nr. 28a. II p.

3 czeladzi krawieckich znaj-
dzie stałe zatrudnienie, i chłopiec
chcący się dokładnie wyuczyć
krawiectwa u F. Dobrowolskiego
Wrocławsk ul. nr. 14 II piętro.

Stolarski czel.

znajdzie zaraz zatrudnienie u **K.**
Taczowskiego, Wysoka ul.
nr. 3. (4283)

Ucznia

do handlu z dobrými wiadomo-
ściami szkolnymi potrzebuje

Antoni Rose,

(4267) w Poznaniu.

Uczeń

syn uczciwych rodziców, z odpo-
wiedniemi wykształceniem, może
od zaraz, do mego sklepu żelaza,
węgli, mat. budowl. i narzędzi
rolniczych, być przyjęty. (4238)

M. Stan,

Koronowo (Croue a. Br.)

Chłopiec

mający chęć wyuczenia się ogro-
dnictwa, znajdzie miejsce od 1-go
kwietnia rb. Zgłoszenia przy-
jmuje **M. Baranowski, ogrodnik**
Twierdzą per Mogilno. (4233)

Pies

daksik (jamnik) czarny z
żółtawymi nóżkami, Murajek
wabiący się, zaginął wczoraj.
Oddawca jego u gospodarza
domu przy małych Garba-
rach 9. odbierze stósowne
wynagrodzenie. (4279)